

ZMIERZCH CESARSTWA RZYMSKIEGO

EDWARD GIBBON

tom 1

Przełożył

Stanisław Kryński

Wstępem poprzedził

Tadeusz Zawadzki



Rozdział pierwszy

OBSZAR I POTĘGA WOJSKOWA CESARSTWA ZA CZASÓW ANTONINÓW

W drugim wieku ery chrześcijańskiej Cesarstwo Rzymskie obejmowało najpiękniejsze połacie świata i najbardziej cywilizowaną część ludzkości. Granic tej rozległej monarchii strzegła starożytna sława i zdyscyplinowane męstwo. Pod łagodnym, a przecież potężnym wpływem praw i obyczajów poszczególne prowincje stopniowo połączyły się w jedną całość. Mieszkańcy tych prowincji, rozmiłowani w pokoju, cieszyli się korzyściami płynącymi z bogactwa i zbytku, często ich nawet nadużywając. W należyтым poszanowaniu zachowywano ideał swobód obywatelskich. Najwyższą władzę nominalnie miał rzymski senat, który przekazywał cesarzowi wszelkie niezbędne do rządzenia uprawnienia wykonawcze. W ciągu szczęśliwego okresu trwającego z górą osiemdziesiąt lat rządziły państwem cnota i zdolności takich cesarzy, jak Nerwa, Trajan, Hadrian i dwaj Antoninowie. Celem rozdziału niniejszego i dwóch następnych jest opisanie kwitnącego stanu Cesarstwa za ich panowania; a potem, poczynając od śmierci Marka Aureliusza, wyłuszczenie najważniejszych okoliczności schyłku i upadku tego Cesarstwa: przewrotu, który na zawsze pozostanie w pamięci narodów świata i którego skutki jeszcze dziś dają się odczuć.

Rzymianie dokonali najważniejszych swoich podbojów za czasów Rzeczypospolitej; po utworzeniu Cesarstwa cesarze przeważnie zadowalali się utrzymywaniem pod swoją władzą tych krajów, które Rzym już zdobył dzięki polityce senatu, żywemu współzawodnictwu konsulów oraz wojennemu zapałowi ludu. Szybko po sobie następujące tryumfy wypełniają pierwsze siedem wieków, dopiero Augustowi przypadło w udziale porzucenie pysznych zamysłów podbicia całego świata i wprowadzenie do obrad senatu ducha umiaru. Z usposobienia, jak i ze względu na sytuację polityczną nastawiony pokojowo, z łatwością doszedł do wniosku, że Rzymowi, stojącemu wtedy na tak wyniosłych wyżynach, zmienne koleje wojny mogą przynieść znacznie więcej szkody niż korzyści i że prowadzenie wojen na dalekich kresach państwa staje się z każdym dniem coraz trudniejsze, wynik tych wojen coraz bardziej wątpliwy, posiadanie zaś podbitych obszarów coraz to bardziej niepewne i mniej zyskowne. Zbawiennym tym refleksjom przydało jeszcze większej wagi zdobyte przez Augusta doświadczenie, skutecznie go przekonując o tym, że polityka roztropna a energiczna

pozwole mu łatwo uzyskać nawet od najgroźniejszych barbarzyńców wszelkie ustępstwa, jakich by mogło wymagać bezpieczeństwo Rzymu albo jego godność. W rezultacie bez wystawiania swojej osoby i legionów na groty Partów uzyskał w drodze szczytnego traktatu zwrot sztandarów i jeńców zagarniętych podczas klęski Krassusa¹.

W początkach jego panowania wodzowie rzymscy usiłowali dokonać podboju Etiopii i Arabii Felix. Zapuscili się bez mała tysiąc mil na południe od zwrotnika; ale upalny klimat wkrótce odparł najeźdźców i ochronił niewojowniczych mieszkańców tych odległych krain². Kraje Europy Północnej na ogół nie były warte wydatków i trudów podboju. Bory i mokradła Germanii zaludniało krzepkie plemię barbarzyńców gardzących życiem, jeśli życie to miało być pozbawione wolności, a chociaż w pierwszym natarciu na pozór ulegli przewadze potęgi rzymskiej, wkrótce potem zadziwiającym aktem rozpaczli odzyskali niepodległość i przypomnieli Augustowi, że fortuna kołem się toczy³. Po śmierci Augusta publicznie odczytano w senacie jego testament. Jako cenny legat przekazywał on swoim następcom radę, żeby się zadowalali państwem w tych granicach, które oznaczyła chyba sama natura, tworząc jego stałe przedmurza: na zachodzie Ocean Atlantycki, na północy Ren i Dunaj, na wschodzie Eufrat, a na południu piaszczyste pustynie Arabii i Afryki⁴.

Na szczęście dla spokoju ludzkości ów system umiarkowania zalecany przez mądrość Augusta spotkał się z chętnym przyjęciem ze strony jego trwożliwych i rozwiązyłych najbliższych następców. Pierwsi cesarowie, zajęci gonitwą za rozkoszą albo sprawowaniem władzy tyrańskiej, rzadko kiedy ukazywali się wojskom i mieszkańcom prowincji; zgola też nie mieli ochoty znosić, aby te tryumfy, których im własna ośpałość poniechać kazała, przywłaszczyli sobie dzielnym dowodzeniem ich namiestnicy. Pozyskanie sławy wojskowej przez poddanego uważano za zuchwałe wdzieranie się w prerogatywy cesarskie; stało się więc obowiązkiem, jak również leżało w interesie każdego dowódcy rzymskiego strzec granic powierzonych jego opiece, nie kusząc się o podboje, które mogłyby się okazać nie mniej zgubne dla niego samego niż dla pokonanych barbarzyńców⁵.

Jedynym nabytkiem, o który powiększyło się Cesarstwo Rzymskie w pierwszym wieku ery chrześcijańskiej, była prowincja Brytania. W tym jednym jedynym przypadku zdołano skłonić następców Cezara i Augusta do pójścia za przykładem tego pierwszego, a nie za radą tego ostatniego. Już samo położenie Brytanii w pobliżu wybrzeża Galii zdawało się zachęcać do zbrojnego najazdu, a przy tym działały na ich chciwość ponętne, chociaż wątpliwe wiadomości o istnieniu tam łowisk pereł⁶. Ponieważ zaś Brytanię uważano za coś w rodzaju odrębnego i odosobnionego świata, podbój jej właściwie nie naruszał zasad powszechnie stosowanych na kontynencie. Po wojnie trwającej około czterdziestu lat, wszczętej przez najgłępszego⁷, prowadzonej przez najrozwiąźlejszego, a zakończonej przez najtchórzliwszego ze wszystkich cesarzy, większa część wyspy

poddała się jarzmu rzymskiemu⁸. Poszczególne plemiona Brytów odznaczały się męstwem przez nikogo niekierowanym i umiłowaniem swobody pozbawionym ducha jedności. Chwyciwszy z dziką zaciekłością za broń, składały ją albo obracały przeciwko sobie z obłądnym brakiem stałości; toteż walcząc w pojedynkę, kolejno dawały się podbić. Ani męstwo Karaktakusa, ani rozpacz Boadycei, ani fanatyzm druidów nie zdołały uchronić ich kraju od niewoli czy też oprzeć się stałym postępom wodzów cesarskich, podtrzymujących chwałę narodową, podczas gdy tron hańbili najslabsi albo najrozpustniejsi z ludzi. W czasie gdy Domicjan, zamknięty w pałacu, doznawał tych samych trwóg, jakimi napawał innych, jego legiony pod dowództwem zacnego Agrykoli zadały klęskę u podnóża gór Grampian zebranym wojskom Kaledończyków, a jego flota, odważnie się zapuszczając na nieznane i niebezpieczne morza, rozszerzyła sławę oręża rzymskiego dokoła całej wyspy. Od tej chwili uznano podbój Brytanii za dokonany; Agrykola miał dopełnić swego powodzenia i zapewnić mu trwałość łatwym zagarnięciem Irlandii, na co, jego zdaniem, wystarczyłby jeden legion z paroma oddziałami pomocniczymi⁹. Uważał, że może by się udało przekształcić wyspę zachodnią w cenną posiadłość i że Brytowie ze wszystkich stron pozbawieni widoku i przykładu wolności z mniejszą niechęcią nosiliby kajdany.

Ale wybitne zasługi Agrykoli wkrótce spowodowały usunięcie go ze stanowiska wielkorządcy Brytanii, co raz na zawsze położyło kres temu rozsądnemu, choć rozległemu planowi podboju. Jednakże roztropny wódz, zanim opuścił nowo zdobytą prowincję, pomyślał o tym, żeby stacjonowanym tam garnizonom rzymskim zapewnić nie tylko władzę nad nią, ale i bezpieczeństwo. Zauważył, że dwie przeciwległe zatoki czy też, jak się je dzisiaj nazywa, szkockie *friths* przecinają prawie wyspę na dwie nierówne części. Poprzez leżącą pomiędzy tymi zatokami wąską połączyć ziemi szerokości około czterdziestu mil przeciągnął on linię posterunków wojskowych, którą następnie za panowania Antonina Piusa wzmocniono wałem z darni, wzniesionym na kamiennych podwalinach¹⁰. Ten wał Antonina, ciągnący się w niewielkiej odległości na północ od dzisiejszych miast Edynburga i Glasgow, stanowił granicę prowincji rzymskiej. Na północnych kresach wyspy tubylcy Kaledończycy zachowali dziką niepodległość, zawdzięczając ją w nie mniejszym stopniu swojej biedzie, co odwadze. Ich częste najazdy odpierano i w odwecie niszczone ich siły; ale ich kraju nie podbito nigdy¹¹. Panowie najpiękniejszych i najbogatszych połaci kuli ziemskiej z pogardą odwracali się od posępnych gór chłostanych przez zimowe burze, od jezior spowitych w błękitną mgłę i od zimnych, bezludnych wrzosowisk, po których gromada nagich barbarzyńców goniła leśne jelenie¹².

Taki był stan granic rzymskich i takie panowały zasady w polityce Cesarstwa, poczynawszy od śmierci Augusta aż do wstąpienia na tron Trajana. Ten ostatni – władca cnotliwy i energiczny – otrzymał wyszkolenie żołnierza, a posiadał talenty wodza¹³. W zaprowadzony przez jego poprzedników pokojowy system wdarły się sceny wojny i podboju, i legiony po długiej przerwie ujrzały na swoim

czele cesarza żołnierza. Pierwsze swoje wyprawy Trajan skierował przeciwko najbardziej wojowniczemu ludowi, mieszkającemu za Dunajem, a mianowicie Dakom, którzy za panowania Domicjana bezkarnie łżyli majestat Rzymu¹⁴. Siłę i zaciekłość właściwą barbarzyńcom łączyli oni z pogardą dla życia, którą czerpali z gorącej wiary w nieśmiertelność i wędrówkę duszy¹⁵. Decebał, król Daków, okazał się rywalem godnym Trajana i, jak przyznają nawet jego wrogowie, nie zwątpił w losy własne i swego kraju, dopóki nie wyczerpał wszelkich zasobów zarówno męstwa, jak i polityki¹⁶. Pamiętna ta wojna trwała z bardzo krótkim zawieszeniem broni lat pięć, a ponieważ cesarz mógł – nikomu z tego nie zdając sprawy – użyć całej potęgi państwa, zakończyła się całkowitą porażką barbarzyńców¹⁷. Nowa prowincja, Dacja, stanowiąca drugi z kolei wyłom w zasadzie sformułowanej przez Augusta, miała około tysiąca trzystu mil obwodu. Jej naturalnymi granicami były Dniestr, Cisa, czyli Tibiscus, dolny bieg Dunaju oraz Morze Czarne. Dziś jeszcze można odnaleźć ślady drogi wojskowej, wiodącej znad Dunaju aż w pobliże Benderu, miejscowości słynnej w dziejach nowożytnych, a leżącej tam, gdzie obecnie przebiega granica cesarstwa tureckiego i rosyjskiego¹⁸.

Trajan pragnął sławy, a dopóki ludzkość będzie hojniej oklaskiwała swoich tępicielei niż dobroczyńców, dopóty żądza chwały wojennej będzie wadą nawet najbardziej wzniosłych charakterów. Pochwały na cześć Aleksandra, przekazywane potomności przez długi zastęp poetów i historyków, roznieciły w umyśle Trajana niebezpieczne pragnienie dorównania Macedończykowi. Podobnie więc jak on, cesarz rzymski przedsięwziął wyprawę przeciwko ludom Wschodu, wzdychając jednak i ubolewając nad tym, że podeszły wiek niewiele mu pozostawia nadziei na dorównanie sławą synowi Filipa¹⁹. Mimo to sukcesy Trajana, jakkolwiek nietrwałe, były szybkie i efektowne. Zniewieściali, rozbici niezgodą wewnętrzną Partowie pierzchali przed jego orężem. Trajan w tryumfie kroczył z biegiem rzeki Tygrys, od gór armeńskich aż po Zatokę Perską. Doznał zaszczytu, że był pierwszym, a zarazem ostatnim wodzem rzymskim, jaki kiedykolwiek żeglował po tym odległym morzu. Floty jego łupiły wybrzeża Arabii, podczas gdy on sam na próżno sobie pochlebiał, że zbliża się do granic Indii²⁰. Codziennie podawano zdziwionemu senatowi nazwy nowych miejscowości i nowych ludów, które uznały nad sobą władzę cesarza. Dowiadywał się senat, że królowie Bosporu, Kolchidy, Iberii, Albanii i Osrhoëne, a nawet i sam monarcha partyjski przyjęli korony z rąk cesarza; że niepodległe plemiona zamieszkujące góry Medii i Karduchii błagają go o opiekę; i że tak bogate kraje, jak Armenia, Mezopotamia i Asyria, zostały sprowadzone do rzędu prowincji²¹. Ale wskutek śmierci Trajana już wkrótce ów wspaniały widnokrąg zaciągnął się chmurami i słusznie można się było obawiać, że tak liczne a odległe narody zrzucą jarzmo, do którego nie nawykły, skoro przestała je powściągać ta potężna ręka, co im owo jarzmo narzuciła.

Starożytne podanie głosiło, że kiedy jeden z królów rzymskich założył Kapitol, bóg Terminus (który opiekował się granicami i którego, zgodnie z obyczajami owego wieku, przedstawiano w postaci wielkiego kamienia), jeden jedyny spośród wszystkich pomniejszych bóstw odmówił ustąpienia miejsca w Kapitolu samemu Jowiszowi. Z uporu jego wyciągnięto pomyślny wniosek, który augurów wyłożyli jako niezawodną przepowiednię, że granice potęgi rzymskiej nigdy się nie skurczą²². Przez wiele wieków wróżba ta, jak to zwykle bywa, sama się przyczyniała do swego spełnienia. Ale Terminus, choć oparł się majestatowi Jowisza, uległ władzy cesarza Hadriana²³, którego pierwszym aktem panowania było wyrzeczenie się wszystkich wschodnich podbojów Trajana. Przywrócił on Partom prawo wyboru niepodległego władcy; wycofał garnizony rzymskie z prowincji Armenii, Mezopotamii i Asyrii i, zgodnie z zasadami ustalonymi przez Augusta, ponownie ustanowił Eufrat granicą Cesarstwa²⁴. Krytyka wysuwająca zarzuty zarówno przeciwko aktom publicznym władców, jak i przeciwko ich pobudkom osobistym położyła na karb zawiści postępек, który można by przypisać roztropności i umiarkowaniu Hadriana. Zmienny charakter tego władcy, zdolnego na przemian do uczuć najbardziej niskich i najbardziej wzniosłych, może temu podejrzeniu używać pewnych pozorów słuszności. Trudno by mu było jednak ukazać wyższość swego poprzednika w jaskrawszym świetle, niż to uczynił, wyznając, że nie podoła zadaniu obrony zdobyczy Trajana.

Rozmiłowany w wojnie, żądny władzy Trajan stanowił wielce szczególnie przeciwieństwo swego pełnego umiaru następcy. Nie mniej godna uwagi jest niestrudzona działalność Hadriana w porównaniu z łagodnym spokojem umysłu, jaki cechował Antonina Piusa. Życie Hadriana było jak gdyby jedną nieustanną podróżą, a ponieważ był on nie tylko utalentowanym żołnierzem i mężem stanu, ale i uczonym, więc zaspokajał swoją ciekawość podczas pełnienia obowiązków. Nie bacząc na zmienność pór roku i klimatu, maszerował pieszo, z gołą głową, po śniegach Kaledonii i po skwarnych równinach Górnego Egiptu; i w całym Cesarstwie nie było ani jednej prowincji, której by ten monarcha w ciągu swego panowania nie zaszczylił obecnością²⁵. Natomiast spokojne życie Antonina Piusa upłynęło w Italii; w ciągu dwudziestu trzech lat sprawowania rządów dobrotliwy ten władca nie odbył ani jednej podróży dalszej niż ze swego pałacu w Rzymie do zacisza willi w Lanuwium²⁶.

Pomimo tej różnicy w postępowaniu osobistym zarówno Hadrian, jak i obaj Antoninowie przyjęli i jednolicie stosowali ogólne zasady systemu Augusta. Nadal wytrwale bronili godności Cesarstwa, nie usiłując poszerzać jego granic. Używali wszelkich środków, na jakie im honor pozwalał, dla zjednania sobie przyjaźni barbarzyńców i usiłowali przekonać ludzkość, że potęgę Rzymu, wzniesioną ponad wszelkie pokusy podboju, podtrzymuje tylko zamiłowanie do ładu i sprawiedliwości. W ciągu długiego okresu aż czterdziestu trzech lat ich cnotliwe trudy wieńczyło powodzenie; i jeżeli wyłączymy nieliczne i drobne utarczki zbrojne, które legionom pogranicznym służyły do ćwiczenia, to pano-

wanie Hadriana i Antonina Piusa przedstawia piękny przykład powszechnego pokoju²⁷. Najodleglejsze narody ziemi otaczały wciąż imię rzymskie. Najbardziej nieokrzesani nawet barbarzyńcy często poddawali swoje spory pod rozjemstwo cesarza; a współczesny historyk pisze, że zdarzyło mu się widywać posłów, którym odmawiano zaszczytu, o jaki się ubiegali, a mianowicie zaliczenia ich w poczet poddanych rzymskich²⁸.

Trwoga przed orężem rzymskim dodawała powagi i godności umiarkowaniu cesarzy. Zachowywali oni pokój dzięki ustawicznym przygotowaniom do wojny i, kierując się sprawiedliwością, obwieszczali sąsiednim narodom, że równie mało są skłonni ścierpieć zniewagę, jak ją zadać. Hadrianowi i starszemu z Antoninów wystarczyło samo okazywanie swojej potęgi wojskowej, dopiero cesarz Marek posłużył się nią przeciwko Partom i Germanom. Zbrojne zaczepki barbarzyńców wywołały oburzenie tego monarchy filozofa i w sprawiedliwej samoobronie Marek i jego wodzowie odnieśli wiele świetnych zwycięstw zarówno nad Eufratem, jak i nad Dunajem²⁹. Obecnie wypada nam zająć się przedmiotem tak ważnym, jak ustrój militarny Cesarstwa Rzymskiego, który to mu zapewniał zarówno pokój, jak zwycięstwo.

W uczciwszych czasach Rzeczypospolitej przywilej służenia w wojsku zastrzeżony był dla tych obywateli, co kochali ojczyznę, mieli majątek wart tego, żeby go bronić, i pewien udział w uchwalaniu praw, których zachowywanie stanowiło ich obowiązek, a także leżało w ich interesie. Ale w miarę jak wolność obywatelska ginęła w toku coraz rozleglejszych podbojów, wojna stopniowo wykształciła się w rzemiosło i spadła do rzędu zawodów³⁰. Legiony, nawet w tych czasach, kiedy pobór do nich przeprowadzano po najodleglejszych prowincjach, zasadniczo powinny były się składać z obywateli rzymskich. Wyróżnienie to uważano na ogół bądź za kwalifikację prawną, bądź też za należną żołnierzowi nagrodę, ale znacznie więcej uwagi zwracano na takie podstawowe zalety, jak odpowiedni wiek, siła i wzrost wymagany do służby wojskowej³¹. Przy wszystkich poborach słusznie przedkładano rekrutów pochodzących z północy nad rekrutów z południa. Ludzi urodzonych do władania bronią szukano raczej na wsi niż po miastach, bardzo rozsądnie wychodząc z założenia, że ciężki zawód kowala, cieśli lub myśliwego daje człowiekowi więcej siły i stanowczości niż gnuśne rzemiosło w służbie zbytku³². Nawet po odrzuceniu wszelkich cenzur majątkowych wojskami cesarzy rzymskich nadal dowodzili przeważnie oficerowie dobrze urodzeni i starannie wykształceni; prostego jednak żołnierza, podobnie jak to jest z najemnymi wojskami nowoczesnej Europy, brano z najpodlejszych, a często i najrozwiązlejszych warstw ludności.

Owa cnota obywatelska, którą starożytni nazwali patriotyzmem, wywodzi się z silnego poczucia, iż we własnym naszym interesie leży zachowanie państwa, którego jesteśmy obywatelami, w wolności i dobrobycie. Ten sposób myślenia, sprawiający, że legiony Rzeczypospolitej były niemal nie do pokonania, bardzo słabo przemawiał do najemnych sług despotycznego władcy, stało się więc

koniecznością uzupełnienie tego braku innymi pobudkami, natury odmiennej, ale nie mniej skutecznymi, a mianowicie – honorem i religią. W chłopca czy wyrobnika wpajano korzystne przekonanie, że postąpił w górę, wchodząc do zacniejszego zawodu wojskowego, w którym uzyskany stopień i opinia zależęć będą od jego własnego męstwa; i że chociaż sława często przeoczy dzielność prostego szeregowca, to przecież swą własną postawą może on czasem bądź przysporzyć chwały, bądź też ściągnąć hańbę na całą kompanię, legion czy nawet armię, w której honorach uczestniczy. Przyjmując go do służby wojskowej, odbierano od niego przysięgę jak najuroczystszą. Przyrzekał, że nigdy nie odbieży sztandaru, że podporządkuje własną wolę rozkazom dowódców i że poświęci życie dla bezpieczeństwa cesarza i Cesarstwa³³. Połączony wpływ religii i honoru wpajał w oddziały rzymskie przywiązanie do sztandarów. Złocistemu orłowi, połyskującemu na czele legionu, żołnierze byli oddani jak najserdeczniej, uważając porzucenie tego świętego znaku w godzinie niebezpieczeństwa za czyn nie tylko haniebnny, ale także, i to w nie mniejszym stopniu, bezbożny³⁴. Pobudkom tym, czerpiącym swoją siłę z wyobraźni, dodawały mocy trwogi i nadzieje natury bardziej materialnej. Regularnie wypłacany żołd, okolicznościowe darowizny oraz z góry ustalona nagroda po wysłużeniu określonej liczby lat sprawiały, że łatwiej było znosić trudy wojskowego żywota³⁵, podczas gdy z drugiej strony niemożliwością było, żeby tchórzostwo czy nieposłuszeństwo zdołały ująć najsurowszej kary. Setnikom wolno było karać żołnierzy chłostą, wodzowie mieli prawo karania śmiercią; nieugięta maksyma rzymskiej karności brzmiała, iż dobry żołnierz powinien znacznie bardziej bać się własnych oficerów niż nieprzyjaciela. Takim to chwalebny metodą mężne wojska cesarskie zawdzięczały wytrwałość i dyscyplinę, nieosiągalne dla barbarzyńców, którymi powodowały namiętności, porywcze i nieujęte w karby.

A jednak Rzymianie tak dobrze zdawali sobie sprawę z niedostateczności samej odwagi, niepopartej biegłością i wyszkoleniem, że w ich języku nazwa wojska zapożyczona jest od wyrazu oznaczającego ćwiczenie³⁶. Najważniejszym, nieustannym przedmiotem ich karności były ćwiczenia wojskowe. Rekrutów i nowo zaciężnych żołnierzy szkolono ustawicznie, rano i wieczorem, a weteranów ani wiek, ani znajomość rzeczy nie zwalniały od codziennego powtarzania tego, co już całkowicie umieli. Na zimowych leżach wojsk wznoszono wielkie szopy, żeby nawet najbardziej burzliwa niepogoda nie przerywała im pożytecznych trudów, i starannie przestrzegano, by broń używana przy tym naśladowaniu wojny ważyła dwa razy więcej od broni, którą walczone w prawdziwej bitwie³⁷. Nie jest celem niniejszego dzieła zagłębiać się w drobiazgowy opis ćwiczeń wojsk rzymskich. Stwierdzimy tylko tyle, że obejmowały one wszystko, cokolwiek mogło ciału przydać siły, członkom – sprawności, a ruchom – wdzięk. Żołnierzy pilnie uczono maszerować, biegać, skakać, pływać, nosić ciężkie brzemiona, obchodzić się z wszelkiego rodzaju bronią, zarówno odporną, jak i zaczepną, zarówno w walce na odległość, jak i w starciu wręcz; ustawiać się

w rozmaitego rodzaju szyku i poruszać się przy dźwiękach fletów w tańcu pyrusowym, czyli wojennym³⁸. Nawet w okresach całkowitego pokoju oddziały rzymskie oswajały się z praktyką wojny, a pewien starożytny historyk, który walczył przeciwko nim, trafnie zauważył, że jedyną okolicznością, która odróżniała pole bitwy od placu musztry, był rozlew krwi³⁹. Najzdolniejsi wodzowie, a nawet i sami cesarze, mieli zwyczaj zachęcać żołnierzy do szkolenia własną obecnością i przykładem; i dowiadujemy się, że zarówno Hadrian, jak i Trajan często raczyli się zniżyć do pouczenia niedoświadczonych żołnierzy, nagradzali pilnych, a czasami nawet współzawodniczyli z nimi o nagrodę za szczególną siłę czy zręczność⁴⁰. Pod panowaniem tych władców z powodzeniem uprawiano naukę taktyki i dopóki Cesarstwo zachowało choć trochę prężności, dopóty ich regulaminy wojskowe szanowano jako najdoskonalszy wzór rzymskiej karności.

W ciągu dziewięciu stuleci wojny wprowadzono stopniowo do służby wojskowej wiele zmian i ulepszeń. Legiony z czasów wojen punickich, opisane przez Polibiusza⁴¹, różniły się bardzo istotnie od tych, z którymi odnosił zwycięstwa Cezar, albo od tych, które broniły monarchii Hadriana i Antoninów. Skład legionu za czasów Cesarstwa można opisać w paru słowach⁴². Ciężkozbrojna piechota, tworząca jego główną siłę⁴³, dzieliła się na dziesięć kohort, czyli na pięćdziesiąt pięć kompanii pod dowództwem odpowiedniej liczby trybunów i setników. Pierwsza kohorta, której zawsze przysługiwało miejsce honorowe i piecza nad orłem, składała się z tysiąca stu pięciu żołnierzy, najbardziej wypróbowanych w męstwie i wierności. Pozostałych dziewięć kohort liczyło po pięćuset pięćdziesięciu pięciu żołnierzy, a całość piechoty wynosiła sześć tysięcy stu ludzi.

Uzbrojenie było jednolite i znakomicie dostosowane do charakteru służby: otwarty hełm z wysokim grzebieniem, pancerz albo kolczuga, nagolenniki i ogromna tarcza na lewym ramieniu. Tarcza ta, wklęsła, o kształcie podłużnym, długości czterech stóp, a szerokości dwóch i pół, zbita była z lekkiego drewna, pokryta skórą byczą i potężnie osłonięta spiżowymi blachami. Trzymając lżejszą włócznię w lewej ręce, legionista w prawej dzierżył groźne *pilum*, ciężki oszczep długości do sześciu stóp, zakończony masywnym, trójkątnym ostrzem stalowym, długim na osiemnaście cali⁴⁴. Narzędzie to było wprawdzie znacznie późniejsze od naszej nowoczesnej broni palnej, jako że można go było użyć tylko raz, rzucając nim z odległości zaledwie dziesięciu czy dwunastu kroków, a przecież kiedy nim rzucała mocna i wyćwiczona ręka, nie było konnicy, która by się ośmieliła zbliżyć w jego zasięg, ani też tarczy czy pancerza, które by wytrzymały jego ciężkie uderzenie. Rzymianin natychmiast po wyrzuceniu swego *pilum* dobywał miecza i pędził naprzód, aby zewrzeć się z nieprzyjacielem w walce wręcz. Miecz ten miał krótką, dobrze zahartowaną hiszpańską klingę obosieczną, zdatną zarówno do cięcia, jak i do pchnięcia; ale żołnierza zawsze szkolono tak, żeby posługiwał się bronią raczej w ten ostatni sposób, pozwalający mu mniej odsłaniać własne ciało, a zarazem zadawać nieprzyjacielowi bardziej niebezpieczne rany⁴⁵. Legion zazwyczaj stawał do boju w ośmiu szeregach, przy czym zarów-

no pomiędzy rzędami, jak i pomiędzy szeregami zachowywano regulaminową odległość trzech stóp⁴⁶. Oddział wojskowy, przyzwyczajony do zachowywania tego otwartego szyku, nacierający szybko i długim frontem, był zawsze gotów do wykonania wszelkiego manewru, jaki by podsuwały okoliczności boju albo biegłość dowódcy. Żołnierz miał pod dostatkiem miejsca do władania bronią i do poruszania się, a pomiędzy rzędami były odstępy dostateczne na to, żeby przez nie w porę wprowadzić posiłki na odsiecz wyczerpanym towarzyszom⁴⁷. Taktyka Greków i Macedończyków opierała się na zgola innych zasadach. Siłę falangi stanowiło szesnaście szeregów długich dzid, ściśniętych w szyku jak najbardziej zwartym⁴⁸. Ale zarówno rozumowanie, jak i wyniki bojów wkrótce wykazały, że falanga taka nie zdoła stawić czoła zwrotnemu legionowi⁴⁹.

Konnica, bez której siła legionu pozostałaby niedoskonała, dzieliła się na dziesięć oddziałów, czyli szwadronów; pierwszy z nich, towarzyszący pierwszej kohorcie, składał się ze stu trzydziestu dwóch żołnierzy, podczas gdy każdy z pozostałych dziewięciu liczył ich tylko sześćdziesięciu sześciu. Całość tworzyła pułk, jeżeli wolno nam użyć tego nowoczesnego wyrażenia, o sile siedmiuset dwudziestu sześciu koni, oczywiście związany ze swoim legionem, ale niekiedy oddzielany od niego i kierowany na linię boju, gdzie tworzył część skrzydeł armii⁵⁰. Konnica cesarska, odmiennie od konnicy dawnej Rzeczypospolitej, nie składała się już z najszlachetniej urodzonych młodzieńców Rzymu i całej Italii, którzy odbywając służbę wojskową w konnicy, przygotowywali się do sprawowania urzędów senatora i konsula, walecznymi czynami zapewniając sobie w przyszłości głosy rodaków przy wyborach⁵¹. Od czasu zmiany obyczajów i ustroju najbogatsi ze stanu rycerskiego pracowali w sądownictwie i w administracji skarbowej⁵², a jeżeli obierali sobie zawód wojskowy, to natychmiast powierzano im dowództwo szwadronu konnicy albo kohorty piechoty⁵³. Trajan i Hadrian rekrutowali swoją konnicę z tych samych prowincji i z tej samej klasy poddanych co i szeregowych legionistów. Konie dla konnicy hodowano przeważnie w Hiszpanii albo w Kapadocji. Jeźdźcy rzymscy pogardzali pełną zbroją, jaką obciążona była konnica wschodnia. Ich uzbrojenie, użyteczniejsze od tamtego, składało się z hełmu, podłużnej tarczy, lekkich butów i kolczugi; główną bronią zaczępną był oszczep i długi, szeroki miecz. Jeśli chodzi o używanie włóczni i żelaznych maczug, to jak się zdaje, zapożyczyli je od barbarzyńców⁵⁴.

Bezpieczeństwa i honoru Cesarstwa broniły przede wszystkim legiony, ale polityka Rzymu nie gardziła żadnymi środkami, jakie tylko mogły się na wojnie przydać. Stale przeprowadzano pobór znacznej liczby rekruta wśród mieszkańców prowincji, którzy jeszcze nie zasłużyli sobie na zaszczytne miano obywateli rzymskich. Wielu zależnym władcom i społecznościom rozsianym dokoła granic Cesarstwa pozwalano przez pewien czas zachować wolność i bezpieczeństwo z tytułu służby wojskowej⁵⁵. Nawet wyborowe oddziały wrogich barbarzyńców często zmuszano albo nakłaniano do tego, żeby swemu groźnemu męstwu dawały ujście w odległych stronach z pożytkiem dla państwa rzymskiego⁵⁶. Wszystkie

te wojska obejmowano ogólną nazwą oddziałów pomocniczych; i jakkolwiek by się one pomiędzy sobą różniły w odmiennych czasach i okolicznościach, to liczebność ich rzadko kiedy była dużo niższa od liczebności samych legionów⁵⁷. Najdzielniejsze i najwierniejsze spośród oddziałów pomocniczych oddawano pod dowództwo prefektów i setników i z całą bezwzględnością szkolono w sztuce rzymskiej dyscypliny, ale znaczna ich większość zachowywała takie uzbrojenie, jakie im szczególnie odpowiadało z racji warunków rodzimego kraju albo nawyków młodości. Dzięki temu w każdym legionie, któremu przydzielono pewną liczbę oddziałów pomocniczych, były wszelkie możliwe rodzaje wojsk lekkobrojnych i pocisków, tak że mógł on się zmierzyć z wojskami jakiegokolwiek narodu pod względem uzbrojenia i wyszkolenia temu narodowi właściwego⁵⁸. Nie brakło także legionowi i tego, co w języku nowoczesnym nazwalibyśmy parkiem artyleryjskim. Park ten składał się z dziesięciu największych machin wojennych i z pięćdziesięciu pięciu mniejszych, ale wszystkie one, ukośnie czy poziomo, wyrzucały kamienie i pociski z nieodpartym impetem⁵⁹.

Obóz rzymskiego legionu wyglądał jak umocnione miasto⁶⁰. Zaraz po wytyczeniu miejsca saperzy starannie niwelowali grunt, usuwając wszelkie przeszkody, które by mogły zakłócać doskonałą regularność jego kształtu. Kształtem tym był równy kwadrat, przy czym możemy obliczyć, że kwadrat o boku około siedmuset jardów był dostatecznie duży na to, aby pomieścić obóz dwudziestu tysięcy Rzymian, podczas gdy podobna liczba naszych wojsk wystawiałaby na ataki nieprzyjaciela front z górą trzy razy dłuższy. W samym środku obozu wznosiło się pretorium, czyli kwatera dowódcy legionu; konnica, piechota i oddziały pomocnicze zajmowały zawsze te same miejsca określone przez regulamin; ulice były szerokie i idealnie proste, a ze wszystkich stron pomiędzy namiotami i wałem pozostawiano wolną przestrzeń szerokości dwustu stóp. Sam wał, zwykle wysokości dwunastu stóp, umocniony był linią mocnych i gęstych palisad, przy czym dostępu do niego bronił rów głębokości i szerokości dwunastu stóp. Ważne te prace wykonywali własnoręcznie sami legioniści, którzy równie dobrze umieli się posługiwać łopatą i oskardem jak mieczem czy *pilum*. Męstwo w boju często bywa darem natury, ale taka wytrwałość i pracowitość może być tylko owocem nawyku i karności⁶¹.

Gdy tylko trąbka dawała hasło odmarszu, obóz zwijano omal w tej samej chwili, a oddziały bez żadnej zwłoki i zamieszania stawały w szyku. Legioniści poza uzbrojeniem, którego prawie nie uważali za obciążenie, obładowani byli sprzętem kuchennym, narzędziami saperskimi i zapasami żywności na wiele dni⁶². Tak ich szkolono, że potrafili regularnym marszem przebywać w ciągu około sześciu godzin prawie dwadzieścia mil⁶³ ze wspomnianym już obciążeniem, które wydałoby się nieznosne wątłemu żołnierzowi nowoczesnemu. W chwili kiedy pojawiał się przed nimi nieprzyjaciel, pozbywali się obciążenia i za pomocą sprawnych i szybkich zwrotów przekształcali kolumnę marszową w szyk bojowy⁶⁴. Procarze i łucznicy staczali potyczki przed frontem; pierwszą linię

tworzyły oddziały pomocnicze, wspomagane albo podtrzymywane przez całą siłę legionów; konnica ubezpieczała flanki, a maszyny wojenne umieszczano z tyłu.

Tak wyglądała sztuka wojenna, za pomocą której cesarze rzymscy bronili swych rozległych zdobyczy i podtrzymywali ducha wojennego w okresie, gdy wszelkie inne cnoty gnębił zbytek i despotyzm. Jeżeli omawiając wojska Rzymu przejdziemy od ich karność do liczebności, to przekonamy się, że niełatwo jest ją określić choćby z jaką taką dokładnością. Przypuszczalnie jednak legion, który sam w sobie stanowił jednostkę złożoną z sześciu tysięcy ośmuset trzydziestu jeden Rzymian, mógł wraz z towarzyszącymi mu oddziałami pomocniczymi liczyć około dwunastu tysięcy pięciuset ludzi. W czasach pokoju wojsko Hadriana i jego następców składało się z co najmniej trzydziestu takich groźnych brygad, według wszelkiego prawdopodobieństwa stanowiąc armię stałą złożoną z trzystu siedemdziesięciu pięciu tysięcy żołnierzy. Zamiast przebywać w obrębie murów miast warownych, które Rzymianie uważali za schronienie dla słabości i małoduszności, legiony stały obozem na brzegach wielkich rzek i wzdłuż granic barbarzyńców. Ponieważ te miejsca postoju były na ogół stałe, możemy się pokusić o opisanie ich rozmieszczenia. Na Brytanię wystarczały trzy legiony. Nad Renem i Dunajem skupiono główne siły składające się z szesnastu legionów rozmieszczonych, jak następuje: dwa w Dolnej, a trzy w Górnej Germanii; jeden w Recji, jeden w Norikum, cztery w Panonii, trzy w Mezji i dwa w Dacji. Obronę Eufratu powierzono ośmiu legionom, z których sześć umieszczono w Syrii, a dwa pozostałe w Kapadocji. Jeżeli chodzi o Egipt, Afrykę i Hiszpanię, to w każdej z tych wielkich prowincji, zważywszy, że leżały one na uboczu, z dala od wszelkich ważniejszych teatrów wojennych, do utrzymania spokoju wewnętrznego wystarczał jeden legion. Nawet Italii nie pozostawiono bez sił zbrojnych. Bezpieczeństwa monarchy i stolicy strzegło z górą dwadzieścia tysięcy doborowych żołnierzy, szczycących się służbą w kohortach Rzymu i gwardii pretoriańskiej. Pretorianie bardzo szybko i bardzo głośno będą się domagali, byśmy się nimi zajęli jako sprawcami prawie wszystkich przewrotów, które wstrząsały Cesarstwem; ale co do uzbrojenia i organizacji, to poza większą okazałością i mniejszą karnością nie sposób znaleźć jakkolwiek okoliczność, która by ich odróżniała od legionów⁶⁵.

Flota wojenna, którą utrzymywali cesarze, może się wydawać niezbyt wspólna, wystarczająco jednak spełniała wszelkie wyznaczone sobie zadania. Rzymska żądza podbojów ograniczała się do lądu, i wojowniczym tym ludem nie powodował ów przedsiębiorczy duch, który kazał żeglarzom z Tyru, z Kartaginy, a nawet z Marsylii rozszerzać granice znanego świata i badać najodleglejsze wybrzeża oceanu. Dla Rzymian ocean pozostawał raczej przedmiotem trwogi niż ciekawości⁶⁶; cały obszar Morza Śródziemnego od czasu zburzenia Kartaginy i wytępienia piratów znajdował się w obrębie ich prowincji. Polityka cesarzy zmierzała tylko do utrzymania pokojowego panowania nad tym morzem i do chronienia handlu prowadzonego przez poddanych. Mając zamiary tak umiar-

kowane, August na stałe umieścił dwie floty w najdogodniejszych portach Italii: jedną w Rawennie nad Adriatykiem, drugą w Misenum, nad Zatoką Neapolitańską. Wydaje się, iż doświadczenie wreszcie przekonało starożytnych o tym, że jeżeli galera ma więcej niż dwa, a co gorsza, nawet trzy rzędy wiosł, to nadaje się raczej do próżnej i pompatycznej parady niż do rzeczywistej służby. Sam August w zwycięskiej bitwie pod Akcjum dostrzegł wyższość własnych lekkich fregat (nazywano je liburnijkami) nad wyniosłymi, ale niezwrótnymi, ogromnymi okrętami swego rywala⁶⁷. Z tych to liburnijek utworzył owe dwie floty stacjonowane w Rawennie i w Misenum, z których jedna miała władać wschodnią częścią Morza Śródziemnego, a druga – zachodnią; każdej z tych eskadr przydzielił oddział złożony z kilku tysięcy piechoty morskiej. Poza tymi dwoma portami, które można uważać za główne siedziby floty rzymskiej, bardzo znaczne siły morskie stacjonowały we Fréjus, na wybrzeżu Prowansji, a Morza Czarnego strzegło czterdzieści okrętów i trzy tysiące żołnierzy. Do tego wszystkiego dodamy flotę, która utrzymywała łączność pomiędzy Galią a Brytanią, oraz wielką liczbę okrętów stale utrzymywanych na Renie i Dunaju, żeby nękały kraj i nie dopuszczały do przeprawiania się barbarzyńców na drugi brzeg⁶⁸. Jeżeli weźmiemy pod uwagę ten ogólny obraz sił zbrojnych Cesarstwa, zarówno konnicy, jak i piechoty, legionów, oddziałów pomocniczych, gwardii oraz floty wojennej, to choćbyśmy liczyli najszczodrzej, nie zdołamy obliczyć całkowitego stanu liczebnego tych sił na więcej niż czterysta pięćdziesiąt tysięcy ludzi, której to potędze wojskowej, jakkolwiek by się wydawała ogromna, dorównał w ubiegłym wieku pewien monarcha panujący w królestwie ograniczonym do jednej jedynej prowincji Cesarstwa Rzymskiego⁶⁹.

Usiłowaliśmy wyjaśnić, jaki duch miarkował i jaka siła wspierała potęgę Hadriana i Antoninów. Teraz postaramy się jasno i ściśle opisać zjednoczone pod ich władzą prowincje, które rozpadły się na tyle niepodległych i wzajemnie sobie wrogich państw.

Hiszpania, najbardziej na zachód wysunięta część Cesarstwa, Europy i starożytnego świata, we wszystkich wiekach niezmiennie zachowuje te same granice naturalne: góry Pirenejskie, Morze Śródziemne i Ocean Atlantycki. Ten wielki półwysep, obecnie tak nierówno podzielony pomiędzy dwóch władców, za czasów Augusta stanowił trzy prowincje: Luzytanię, Betykę i Tarraconensis. Tam, gdzie kiedyś rozpościerał się kraj wojowniczych Luzytanów, jest teraz królestwo portugalskie, niesięgające wprawdzie granic dawnej Luzytanii na wschodzie, ale za to obejmujące pewne dodatkowe terytoria na północy. Granicom starożytnej Betyki odpowiadają granice Grenady i Andaluzji. Cała zaś pozostała część Hiszpanii – Galicja i Asturia, Biskaja i Nawarra, Léon i obie Kastylie, Murcja, Walencja, Katalonia i Aragonia – tworzyła trzecią i najznacniejszą z prowincji rzymskich, którą od nazwy jej stolicy nazywano prowincją tarragońską⁷⁰. Spośród barbarzyńskich tubylców najpotężniejsi byli Celtyberowie, natomiast najbardziej uparci okazali się Kantabryjczycy i Asturyjczycy. Ufni

w niedostępność swoich gór, oni to ostatni poddali się orężowi rzymskiemu, a pierwsi zrzucili jarzmo Arabów.

Starożytna Galia, zajmując cały obszar pomiędzy Pirenejami, Alpami, Renem i Oceanem Atlantyckim, była rozleglejsza od nowożytnej Francji. Oprócz terytoriów, nad którymi dzisiaj panuje jej potężny monarcha, nie wyłączając niedawno przez niego nabytych prowincji: Alzacji i Lotaryngii, obejmowała ona księstwo sabaudzkie, kantony szwajcarskie, cztery elektoraty nadreńskie oraz terytoria Leodium (Liège), Luksemburga, Hainault, Flandrii i Brabantu. August, nadając prawa krajom podbitym przez swego ojca, wprowadził podział Galii z uwzględnieniem zarówno podbojów poczynionych przez legiony, jak i biegu rzek oraz najważniejszych rozróżnień wśród ludów zamieszkujących z górą sto niepodległych państw⁷¹. Wybrzeże Morza Śródziemnego, Langwedocja, Prowansja i Delfinat, jako prowincje rzymskie, otrzymały nazwę od Galii Narbońskiej. Od Pirenejów do Loary ciągnęła się prowincja Akwitania. Kraj pomiędzy Loarą a Sekwaną nazwano Galią Celtycką, ale wkrótce zapożyczył on nową nazwę od słynnej kolonii Lugdunum, czyli Lyon. Poza Sekwaną leżała Galia Belgijska, której granicę w dawniejszych czasach stanowił dopiero Ren; na krótko jednak przed czasami Cezara Germanie, nadużywając przewagi, jaką im dawało własne męstwo, zajęli znaczną część terytorium belgijskiego. Rzymscy zdobywcy bardzo skwapliwie skorzystali z tak pomyślnej dla siebie okoliczności i w rezultacie Galia, której granicę stanowił Ren, od Bazylei aż po Lejdę otrzymała pompatyczną nazwę Górnej i Dolnej Germanii⁷². Galię więc za panowania Antoninów tworzyło sześć prowincji: Galia Narbońska, Akwitania, Galia Celtycka, czyli Lugduneńska, Galia Belgijska oraz dwie Germanie.

Mieliśmy już sposobność wspomnieć o podboju Brytanii i opisać, jak przebiegała granica prowincji rzymskiej utworzonej na tej wyspie. Prowincja ta obejmowała całą Anglię, Walię oraz niziny szkockie aż po Zatokę: Dumbartońską i Edynburską. Zanim Brytania utraciła wolność, dzieliło ją pomiędzy siebie, ze zmiennym szczęściem, trzydzieści plemion barbarzyńców, z których najznacniejsi byli Belgowie na zachodzie, Brygantowie na północy, Sylurowie w południowej Walii oraz Icenowie w hrabstwach Norfolk i Suffolk⁷³. Jeżeli możemy polegać na skąpych śladach podobieństwa obyczajów i języka, jakie udaje się nam wysledzić, to Hiszpanię, Galię i Brytanię zaludniał jeden i ten sam szczepek krzepkich dzikusów. Dopóki wszyscy oni nie ulegli orężowi rzymskiemu, często ścierali się ze sobą na polu bitwy, wskutek raz po raz powtarzających się zatargów. Podbici przez Rzym, stworzyli zachodnią grupę prowincji europejskich, zajmującą obszary od Słupów Herkulesa aż po mur Antonina i od ujścia Tagu aż po źródła Renu i Dunaju.

Przed podbojem rzymskim kraj obecnie zwany Lombardią nie był uważany za część Italii. Okupowała go potężna kolonia Galów, którzy osiedlając się wzdłuż brzegów rzeki Pad, od Piemontu do Romanii, rozsławili swój oręż i swoje imię od Alp aż po Apeniny. Na skalistym wybrzeżu, tworzącym teraz Republikę

Genueńską, mieszkali Ligurowie. Wenecja jeszcze się nie narodziła, ale jej terytoria, leżące na wschód od Adygi, zamieszkiwali Wenetowie⁷⁴. Środkowa część tego półwyspu, obecnie stanowiąca Księstwo Toskańskie i Państwo Kościelne, była starożytną siedzibą Etrusków i Umbrów; pierwszemu z tych plemion Italia zawdzięcza rudymenta życia cywilizowanego⁷⁵. Od Tybru, toczącego swoje wody u stóp siedmiu wzgórz Rzymu, aż po granice królestwa Neapolu teatrem zwycięstw, które Rzym odnosił w niemowlęctwie, był kraj Sabinów, Latynów i Wolsków. Na tej to słynnej ziemi pierwsi konsulowie dosługiwali się tryumfów, ich spadkobiercy przyozdabiali sobie wille, a potomność tych ostatnich wznosiła klasztory⁷⁶. Kapua i Kampania zajmowały właściwe terytorium obecnego królestwa Neapolu; pozostała jego część zamieszkiwało wiele wojowniczych ludów: Marsowie, Samnici, Apulczycy i Lukanowie, a wybrzeża morskie pokryte były kwitnącymi koloniami Greków. Dodać można, że gdy August dzielił Italię na jedenaście regionów, dołączono do tej siedziby rzymskiej zwierzchności małą prowincję Istrię⁷⁷.

Europejskich prowincji Rzymu strzegły rzeki: Ren i Dunaj. Potężny Dunaj, którego źródło znajduje się w odległości zaledwie trzydziestu mil od źródła Renu, przepływa z górą tysiąc trzysta mil w kierunku na ogół południowo-wschodnim, gromadząc haracz swoich sześćdziesięciu spławnych dopływów, i wreszcie sześcioma ujściami wpada do Morza Czarnego, mieszczącego chyba z trudnością tak wielki przybór wód⁷⁸. Prowincje naddunajskie, uważane za najwaleczniejsze w całym Cesarstwie, wkrótce pozyskały ogólną nazwę Illyricum, czyli pogranicza iliryskiego⁷⁹, ale zasługują one na to, żeby je omówić bardziej szczegółowo pod nazwami Recji, Norikum, Panonii, Dalmacji, Dacji, Mezji, Tracji, Macedonii i Grecji.

Prowincja Recja, która wkrótce zepchnęła w zapomnienie imię Windelików, ciągnęła się od szczytów Alp aż po brzegi Dunaju, od jego źródła aż do miejsca, gdzie wpada do niego Inn. Znaczna większość nizinnej części tego kraju podlega dzisiaj elektorowi bawarskiemu. Konstytucja Cesarstwa Niemieckiego ochrania miasto Augsburg. Gryzonowie bezpiecznie siedzą w swoich górach, a Tyrol jest jedną z licznych prowincji należących do dynastii Habsburgów.

Rozległe terytorium leżące pomiędzy Innem, Dunajem i Sawą – Austria, Styria, Karyntia, Karniola, Dolne Węgry i Sławonia – znane było starożytnym pod nazwami Norikum i Panonii. Pierwotnie, za czasów niepodległości, srogich mieszkańców tych obszarów łączyło pokrewieństwo plemienne. Za rządów rzymskich często bywali oni zjednoczeni pod władzą jednej i tej samej rodziny, tak zresztą, jak to jest tam obecnie. Obszar, gdzie znajduje się teraz siedziba władcy – Niemca, który sobie przypisuje tytuł cesarza rzymskiego – stanowi środek, jak również i główną siłę państwa austriackiego. Nie od rzeczy może będzie zauważyć, że oprócz Czech, Moraw, północnych kresów Austrii oraz części Węgier pomiędzy Cisą a Dunajem wszystkie posiadłości dynastii habsburskiej znalazły się w obrębie granic Cesarstwa Rzymskiego.

Dalmacja – a tylko jej jednej właściwie należała się nazwa Illyricum – obejmowała długi, ale wąski pas ziemi pomiędzy Sawą a Adriatykiem. Większa część tego wybrzeża, która dotąd zachowuje swoją starożytną nazwę, to obecnie prowincja państwa weneckiego i siedziba małej republiki Raguzu. Części położone dalej w głąb lądu przybrały sławońskie nazwy Chorwacji i Bośni; pierwsza z nich słucha rozkazów austriackiego gubernatora, a druga – tureckiego paszy; ale cały ten kraj nadal nękają plemiona barbarzyńców, których dzika niezależność tworzy niespokojne pogranicze pomiędzy państwami chrześcijańskimi a państwem mahometańskim⁸⁰.

Dunaj, począwszy od miejsca, gdzie wpadają do niego wody Cisy i Sawy, jest, a przynajmniej był zwany przez Greków Istrem⁸¹. Dawniej oddzielał on Mezję od Dacji, która, jak to już mówiliśmy, była zdobyczą Trajana i jedyną prowincją rzymską położoną poza tą rzeką. Badając obecny stan tych krajów stwierdzimy, że na lewym brzegu Dunaju Temeszwar i Siedmiogród po wielu zmiennych kolejach losu zostały przyłączone do królestwa Węgier, podczas gdy i księstwa mołdawskie, i wołoskie uznają zwierzchnictwo Porty Otomańskiej. Na prawym brzegu Dunaju Mezja, która w średniowieczu rozpadła się na barbarzyńskie królestwa Serbii i Bułgarii, ponownie jest zjednoczona w niewoli tureckiej.

Nazwa Rumelia, którą Turcy dotąd jeszcze dają rozległym krainom Tracji, Macedonii i Grecji, przechowuje pamięć o tym, że kiedyś były to prowincje Cesarstwa Rzymskiego. Wojownicze obszary Tracji, począwszy od gór Haemus i Rodopów aż po Bosfor i Hellespont, stały się prowincjami za czasów Antoninów. Założone przez Konstantyna na brzegach Bosforu nowe miasto rzymskie pomimo zmiany panów i religii stale odtąd pozostaje stolicą wielkiej monarchii. Królestwu Macedonii, które za panowania Aleksandra dyktowało prawa Azji, trwalszych korzyści przysporzyła polityka dwóch Filipów; i wraz z zależnymi od siebie prowincjami Epiru i Tesalii ciągnęło się ono od Morza Egejskiego do Jońskiego. Gdy się zastanawiamy nad sławą Teb i Argos, Sparty i Aten, trudno nam uwierzyć, żeby tyle nieśmiertelnych republik starożytnej Grecji zatraciło się w jednej jedynej prowincji Cesarstwa Rzymskiego, którą dzięki przewadze wpływów Ligi Achajskiej zwykle nazywano prowincją Achaja.

Taki był stan Europy pod władzą cesarzy rzymskich. Prowincje Azji, nie wyłączając przelotnych podbojów Trajana, znajdują się dziś wszystkie w zasięgu władzy tureckiej. Ale zamiast śledzić samowolne podziały przeprowadzone przez despotyzm i ciemnotę, pewniej będzie, jak również przyjemniej, przyjrzeć się niezniszczalnemu pismu natury. Nazwę Azji Mniejszej nadaje się dość trafnie półwypowi, który leżąc pomiędzy Morzem Czarnym a Śródziemnym wysuwa się od Eufratu ku Europie. Rzymianie zaszczycaли tytułem Azji wyłącznie najrozleglejszy i najbardziej kwitnący jej okrąg na tym półwyspie, leżący na zachód od gór Taurus i od rzeki Halys. Jurysdykcja wielkorządcy tej prowincji rozciągała się na dawne monarchie Troi, Lidii i Frygii, na kraje nadmorskie, jak Pamfilia, Licja i Karia, oraz na greckie kolonie w Jonii, które dorównywały

swojej rodzicy sławą na polu sztuk, choć nie na polu oręża. Północne wybrzeże tego półwyspu, od Konstantynopola aż po Trebizondę, obejmowało królestwa Bitynii i Pontu. Po przeciwnej stronie prowincja Cylicja kończyła się na górach Syrii; kraj w głębi lądu, oddzielony rzeką Halys od rzymskiej prowincji Azji, a Eufratem od Armenii, niegdyś stanowił niepodległe królestwo Kapadocji. Możemy tu zauważyć, że północne wybrzeża Morza Czarnego, poza Trebizondą w Azji i poza Dunajem w Europie, uznawały zwierzchnictwo cesarza i z ich rąk przyjmowały bądź władców hołdowników, bądź też rzymskie załogi. Nowoczesnymi nazwami tych dzikich krajów są: Budziak, Tartaria Krymska, Czerkiesja i Mingrelia⁸².

Za następców Aleksandra Wielkiego Syria była siedzibą dynastii Seleucydów, którzy panowali nad Górną Azją, dopóki udany bunt Partów nie ograniczył ich posiadłości do obszarów położonych pomiędzy Eufratem i Morzem Śródziemnym. Podbita przez Rzymian Syria stanowiła kresy wschodnie ich Cesarstwa, przy czym prowincja ta w okresie swego największego rozrostu sięgała swobodnie aż po góry Kapadocji na północy i Egipt oraz Morze Czerwone na południu. Fenicja i Palestyna czasami podlegały władzy wielkorządcy Syrii, a czasami były spod niej wyłączone. Pierwsza z nich była wąskim i skalistym wybrzeżem, druga stanowiła obszar swoją urodzajnością i powierzchnią ledwo przewyższający Walię. Mimo to i Fenicja, i Palestyna pozostaną na zawsze w pamięci ludzkości, gdyż zarówno Ameryka, jak i Europa od jednej otrzymały alfabet, a od drugiej – religię⁸³. Wątpliwą granicę Syrii od Eufratu aż po Morze Czerwone stanowi piaszczysta pustynia. Arabowie, z których niezależnością nieodłącznie było związane życie koczownicze, wszędzie tam, gdzie, korzystając z miejsc mniej nieurodzajnych od reszty, próbowali sobie zakładać jakieś stałe siedziby, wkrótce stawali się poddanymi Cesarstwa Rzymskiego⁸⁴.

Geografowie starożytni często się wahali, do której części świata zaliczyć Egipt⁸⁵. Ze względu na swoje położenie to słynne królestwo należy do olbrzymiego półwyspu Afryki, ale dostępny jest Egipt tylko od strony Azji, której losy kornie dzielił omalże we wszystkich okresach historii. Kiedyś na wspaniałym tronie Ptolemeuszów zasiadał rzymski prefekt; obecnie żelazne berło mameluków dzierżą ręce tureckiego paszy. Przez cały kraj, od miejsca odległego o przeszło pięćset mil od zwrotnika Raka aż do Morza Śródziemnego, przepływa Nil, przy czym po obu jego brzegach okolice są urodzajne tylko w zasięgu jego wylewów. Cyrena, położona bardziej na zachód nad brzegiem morza, była najpierw kolonią grecką, potem prowincją egipską, a teraz znikła w pustyni Barka.

Wybrzeże Afryki, licząc od Cyreny do Oceanu Atlantyckiego, ciągnie się z górą tysiąc pięćset mil, a przecież tak ciasno jest ono wtłoczone pomiędzy Morze Śródziemne i Saharę, czyli piaszczystą pustynią, że jego szerokość rzadko kiedy przekracza sto albo choćby osiemdziesiąt mil. Jego część wschodnią Rzymianie uważali za ważniejszą, właściwą prowincję afrykańską. Do czasu pojawienia się kolonii fenickich żył ten kraj zamieszkiwani najdalsi z lu-

dzi, Libijczycy. Gdy dostał się on pod bezpośrednią władzę Kartaginy, stał się ośrodkiem handlu, a nawet państwa. Ale teraz Republika Kartagińska wyrodziła się w wątłe i nierządne państwa Trypolisu i Tunisu. Dziś wojskowy rząd Algieru uciska wielkie obszary Numidii, która niegdyś była zjednoczona pod panowaniem Masynissy i Jugurty; ale za czasów Augusta granice Numidii były mniej rozległe i co najmniej dwie trzecie tego kraju nosiło nazwę Mauretanii, z przydomkiem Caesariensis. Rzeczywistą Mauretanię, czyli kraj Maurów, który odróżniał się nazwą Tingitana, zaczerpniętą od starożytnego miasta Tingis, czyli Tanger, w czasach nowożytnych reprezentuje królestwo Fezu. Sallè, nad Oceanem Atlantyckim, obecnie tak zniesławione z powodu rozbojów pirackich, było dla Rzymian najdalszym punktem, do którego sięgało ich panowanie, a poza który omalże nie sięgała nawet ich znajomość geografii. Założone przez nich miasto do dziś dnia można odnaleźć w pobliżu Meknes, siedziby tego barbarzyńcy, którego raczymy tytułować cesarzem Maroka; ale jego posiadłości, położone dalej na południe – samo Maroko i Segelmessa – chyba nigdy nie wchodziły w skład prowincji rzymskiej. W zachodnią część prowincji Afryki wrzynają się łańcuchy gór Atlas, których nazwę tak bezpodstawnie wysławiała wyobraźnia poetów⁸⁶; dzisiaj nazwą ich jest objęty ów bezmierny ocean, toczący swoje wody pomiędzy starym a nowym kontynentem⁸⁷.

Teraz, gdyśmy już przemierzili obwód Cesarstwa Rzymskiego, możemy dodać, że Afrykę oddziela od Hiszpanii wąska cieśnina, szerokości około dwunastu mil, łącząca Atlantyk z Morzem Śródziemnym. Tak sławne u starożytnych Słupy Herkulesa były to dwie góry, oderwane od siebie, jak się zdaje, wskutek jakiegoś wstrząsu żywiołów; u stóp tej, która jest po stronie europejskiej, stoi obecnie twierdza Gibraltar. Cały obszar Morza Śródziemnego, wraz z jego wybrzeżami i wyspami, znajdował się w obrębie posiadłości rzymskich. Spośród większych wysp wymienimy Baleary, których nazwy – Majorka i Minorka – wyrażają wzajemny stosunek ich powierzchni; pierwsza podlega dziś Hiszpanii, druga – Wielkiej Brytanii. Co do Korsyki, to łatwiej ubolewać nad jej losem niż opisać jej rzeczywisty stan. Sardynia i Sycylia to obecnie dwa królestwa włoskie. Kreta, czyli Kandia, wraz z Cyprzem i większością pomniejszych wysp położonych w pobliżu wybrzeży Grecji i Azji, została podbita przez oręż turecki, podczas kiedy mała skalista Malta urąga jego potędze, sławna i bogata pod rządami swego wojskowego Zakonu.

Po tym długim wyliczaniu prowincji, z których rozbitych szczątków powstało tyle potężnych królestw, omalże skłonni jesteśmy wybaczyć starożytnym ich próżność bądź niewiedzę. Olśnieni rozległym zasięgiem władzy, nieodpartą siłą i rzeczywistym czy też udawanym umiarkowaniem cesarzy, pozwalali sobie oni na pogardę, a czasami nawet i lekceważenie wobec krajów ościennych, którym wolno było nadal się cieszyć barbarzyńską niepodległością; zuchwalstwo ich stopniowo doszło do tego, że utożsamiali monarchię rzymską z kulą ziemską⁸⁸. Ale zarówno usposobienie, jak i wiedza historyka nowoczesnego każą mu się

posługiwać językiem bardziej rzeczowym i ściślejszym. Utrwali on w umyśle czytelnika prawdziwszy obraz wielkości Rzymu, kiedy powie, że Cesarstwo miało z górą dwa tysiące mil szerokości, licząc od wału Antonina i północnych granic Dacji do gór Atlasu i zwrotnika Raka; że wzdłuż rozciągało się na więcej niż trzy tysiące mil, od Zachodniego Oceanu po Eufrat; że położone było w najpiękniejszej części strefy umiarkowanej, pomiędzy dwudziestym czwartym a pięćdziesiątym szóstym stopniem szerokości północnej; i że przypuszczalnie obejmowało z górą milion sześćset tysięcy mil kwadratowych ziemi, przeważnie urodzajnej i umiejętnie uprawianej⁸⁹.